



Drukarnia i nakład „Nowin”
spółka wyd. z ogr. por. w Opolu.

Opole, sobota dnia 24-go kwietnia 1915.

Redaktor odpowiedzialny (w zastępstwie)
Feliks Bielecki w Opolu.

Na widowni wojny.

Sprawozdania niemieckie.

Główna kwatera, 21. 4. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Niedaleko katedry w Reims spostrzeżono nową baterię nieprzyjacielską i skierowano na nią ogień.

W Lesie Argońskim Francuzi rzucali bomby, wywołujące wymioty. Nie powiódł się atak nieprzyjacielski na północ od Le Four de Paris.

Pomiędzy Mozą a Mozela odparto wczoraj ze znacznymi stratami dla Francuzów pod Flirey atak, przedsięwzięty w szerokim froncie.

W lesie Księżym zyskaliśmy dalszy teren.

W Wogezach nieprzyjaciół nadaremnie atakował nasze pozycje na północ-zachód i na południe-zachód od Metzeral oraz pod Sondernach. Także tam odnieśli Francuzi znaczne straty.

Wczoraj rano lotnik nieprzyjacielski rzucał na Lörreuh bomby, które uszkodziły fabrykę jedwabiu pewnego Szwajcara, uszkodziły dwa domy i zraniły kilka osób cywilnych.

Wschodnia widownia wojny: Położenie nie uległo zmianie.

Ponieważ Rosjanie rzucali bomby na Wystruc i Gąbiń jako miasta znajdujące się poza obrębem operacyjnym, nasi lotnicy rzucili 150 bomb na węzłowy punkt kolejowy Białystok.

Główna kwatera, 22. 4. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Na południe od kanału Labassée i na północ-zachód Arras podjęliśmy skuteczne wysadzenie minami.

W Argonach i na terenie pomiędzy Mozą a Mozela były gwałtowne walki artyleryjskie. Po napadzie ogniowym uderzyli Francuzi dziś w nocy w części zachodniej lasu Księżego, atoli odparto ich wśród ciężkich strat. Na stoku północnym góry Hartmannsweilerkopf zburzyliśmy wczoraj nieprzyjacielski punkt oparcia i odparli atak.

Wschodnia widownia wojny: Położenie na wschodzie niezmienione.

Z głównej kwatery niemieckiej.

Berlin, 21. 4. (WTB.) Z głównej kwatery donoszą o walkach pomiędzy Mozą a Mozela. Przerwa w operacjach francuskich pomiędzy Mozą a Mozela, zaznacza się po poprzednich ciężkich i obfitujących w straty ofensywach już od końca drugiego tygodnia miesiąca kwietnia i trwa bez przerwy od dnia 14 kwietnia, ostatniego naszego komunikatu aż do dziś 19 kwietnia. Na froncie bojowym panuje spokój, przyczem przez spokój należy rozumieć brak większych, mających z sobą związek przedsięwzięć, nie ukończenie wszelkiej akcji bojowej. Ani za dnia ani nocą huk armat nie milknie zupełnie. Miejscami dochodzi ogień artyleryjski do największej gwałtowności. Walka z bliska, rzucanie min i granatów ręcznych nigdy nie ustaje całkiem, tak samo jak ogień karabinów maszynowych. Obaj przeciwnicy usiłują drogi i składy za frontem niepokoić artylerią i bombami lotników. Ożywiony ruch wojsk francuskich, żywy ruch kolejowy i automobilowy na tyłach linii francuskich, szczególnie w dniu 15 i 16 kwietnia wskazuje na to, że stan chwilowy spokoju nie potrwa długo. W dniach 14 do 19-go bm. działała głównie artyleria, gdy piechota francuska pod wrażeniem poniesionych strat nadzwyczajnych ograniczała się do poszczególnych zwykle niepomysłnie kończących się pozornych ataków, które w ramach położenia ogólnego były bez znaczenia. Te przedsięwzięcia powtarzały się prawie wyłącznie w tych częściach naszego frontu, prze-

ciw którym zwraca się wyłącznie od początku z wielkim naciskiem ofensywa francuska i to na skrzydło północne przeciw naszym stanowiskom pod Marchevilly-Maizerey i Combres i na skrzydło południowe przeciw naszym liniom w lesie Ailly, w lesie Mortmare, na północ Regnierville, Fey-en-Haye i w zachodnim lesie Księżym.

W nocy z 14 na 15 kwietnia odznaczały się ataki ogniowe na wzgórze Combres szczególną gwałtownością. Tutaj używał przeciwnik także bomb cuchnących i wytwarzających dym, których celem było położyć zasłonę dymu i gazów nieznosnych przed naszymi i w naszych pozycjach, aby zasłonić nieprzyjaciela i utrudnić pobyt w rowach. Atak w lesie Księżym dał nam tej samej nocy część głównych pozycji francuskich, która wyskakuje tu silnie utwierdzonym punktem oparcia przeciw naszym przednim rowom. Walka z bliska, która się stąd wywiązała, trwała dnie i noce następne bez przerwy. Walka toczy się wciąż dla nas pomyślnie. W godzinach popołudniowych dn. 19 bm. powiodło się naszym wojskom dwa blokhaudy i sąsiednie rowy wysadzić w powietrze, przez co nasze stanowisko posunęliśmy naprzód. Przy tej sposobności ponieśli Francuzi znaczne straty, gdy nas sukces ten nie kosztował ani jednego człowieka.

W dniu 15 kwietnia były wieczorem dwa ataki francuskie w lesie Ailly, oba — drugi już podczas rozwinięcia — złamały się w naszym ogniu. Również dwa ataki przeciwnika na północ Flirey w nocy z dnia 16 na 17 bm. odparto. Kilkakrotnie w dniach tych na różnych miejscach także na wzgórzu Combres pod Flirery i naprzeciw lasu Mortmare zauważono, że Francuzi trzymają w rowach najprzedniejszych w pogotowiu wojska. Do ataku nie doszło. Artyleria w dniach od 14—19 przypadła w udziale główna rola.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Berlin, 22. 4. (WTB.) Urzędowo donoszą: W ostatnim czasie zjawiały się częściej w zatokach niemieckich morza morza Północnego angielskie łodzie podwodne, atakowane przez niemieckie siły zbrojne. Nieprzyjacielską łódź podwodną w dniu 17 kwietnia zatopiono. Zniszczenia innych łodzi nieprzyjacielskich nie można było z całą stanowczością stwierdzić.

Sprawozdanie austriackie.

Wiedeń, 22. 4. (WTB.) Urzędowo donoszą z dnia 21 kwietnia: W Karpatach nieprzyjaciół zaniechał od dłuższego czasu na najważniejsze punkta naszego frontu ataków, w których poniósł ciężkie straty. Dotyczy to szczególnie tych miejsc naszej pozycji, które kryją najwygodniejsze drogi do Węgier, doliny Ondawy, Laborczy i Unga. Zdała od tych głównych linii w lesie górskim pomiędzy Laborczą i Ungiem usiłuje nieprzyjaciół także teraz przedostać się znacznymi siłami. Przedostanie się w tym kierunku miało za pomocą obejścia złamać opór naszych wojsk na pozycjach w dolinie i sąsiednich górach, których Rosjanie mimo najcięższych ofiar od frontu zdobyć nie mogli.

Tym sposobem w górnej części doliny Cziroka pod Nagypolany, jako też na całym obszarze źródła tej rzeki rozwinęły się od nowa gwałtowne walki, trwające kilka dni i nocy. I tutaj gwałtowne ataki rosyjskie spotkał ostatecznie los dawniejszych ataków. Po stracie wielu tysięcy zabitych i rannych oraz po wzięciu przeszło 3000 jeńców nierannych nieprzyjaciół ataku zaniechał.

Wobec wiadomości rozszerzanych także

oficjalnie przez rosyjski sztab generalny o sukcesach w uciążliwych walkach karpackich można zwięźle stwierdzić, że wbrew wszelkim wysiłkom i wielkim ofiarom wskazywany zawsze przez przeciwnika jako obiekt główny ofensywy, szczególnie ważny wawóz Użok znajduje się teraz jak i przedtem w silnym naszym posiadaniu.

Na reszcie frontu były tylko walki artyleryjskie. Położenie jest wszędzie niezmienione.

Sprawozdania francuskie.

Paryż, 21. 4. (WTB.) Urzędowy komunikat z dnia 20 bm. brzmi: Na Reims rzucono 50 granatów podpalających. W Argonach i Szampanii walki artyleryjskie bez udziału piechoty. Pomiędzy Mozą a Mozela w lesie Mortmare niedaleko drogi Flirey-Essey nasza ofensywa posunęła się nieco naprzód. W lesie Księżym podjął nieprzyjaciół po gwałtownym ostrzeliwaniu naszych pozycji w okolicy Croix de Carmes atak, powstrzymany natychmiast naszą artylerią. Na brzegu lasu Parroy dość żywy ogień armatni i walki straży przednich. Wieczorem dnia 19 kwietnia odparto dwa niemieckie kontrataki przeciw Hartmannsweilerkopf.

Paryż, 22. 4. (WTB.) Urzędowe sprawozdanie z dnia 21 bm. po południu brzmi: W okolicy Arras i pomiędzy Oise i Aisne był dość gwałtowny ogień artyleryjski. Pomiędzy Mozą a Mozela w lesie Mortmare odparliśmy wczoraj o godz. 7 wieczorem dwa niemieckie kontrataki na rowy, które w dniu 20 bm. zdobyliśmy. Lotnicy belgijscy zrzucili bomby na arsenał w Bruye i na arsenał w Bruges oraz na plac lotniczy w Lisseveghe.

Walki w Karpatach.

Berlin, 21. 4. (WTB.) Rosjanie rozpowszechniają wiadomość, że w Karpatach mają wciąż powodzenie. Straty sprzymierzonych mają być olbrzymie. Dziś już przekraczają 100 000 ludzi i codziennie się zwiększają. Wojska sprzymierzone znajdują się w lichym stanie. Rosjanie nie mieli zamiaru wtargnąć do Węgier. Atoli każda próba austriacka zdobycia ponownego staroruskich obszarów zajętych przez wojska rosyjskie, zostanie zniweczona.

Biuro Wolffa zaopatrzyło komunikat ten w następujący dopisek: Jeżeli Rosjanom zależało tylko na utrzymaniu staroruskiego obszaru, to trudno pojąć, dla czego w ostatnich tygodniach w ofensywie na karpackie drogi górskie czynili tak olbrzymie wysiłki i przytem ponieśli straty, które według tymczasowych obliczeń trzykrotnie są większe aniżeli u sprzymierzonych, które w rosyjskim przedstawieniu rzeczy przesadzono znacznie. Każdy wie, że obsadzenie Węgier w planach generalnego sztabu rosyjskiego od dawna odgrywało wielką rolę. Jeżeli więc nagle cele armii rosyjskiej stały się bliższe i zaprzecza się zamiarowi dalszego pochodu, to widocznie tu przy ocenianiu obiektywnym licho zamaskowane przyznanie bezsilności i zupełnego fiaska rosyjskiej ofensywy karpackiej.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 21. 4. (WTB.) W doniesieniu paryskim o starciu pomiędzy wojskami włoskimi a austriackimi nie ma słowa prawdy.

Pospolite ruszenie w Rosyi.

Piotrogród, 21. 4. (WTB.) Jak donosi „Riecz”, należący do pospolitego ruszenia niwojskowi z lat 1900—1915 zostali powołani pod broń.

Geny w Przemyśle podczas oblężenia.

Niedawno temu podawały pisma zagraniczne bliższe szczegóły o życiu wojska i ludności w Przemyśle podczas oblężenia. Pisma rosyjskie przynoszą coraz więcej i coraz ciekawsze szczegóły. W „Rieczy“ czytamy, że podczas agonii twierdzy różnych artykułów żywnościowych nie można było dostać za żadne pieniądze, wówczas jednak, gdy w mieście były pewne zapasy, musiano za różne artykuły płacić sumy ogromne.

Kura kosztowała 12 rubli, kilo cukru 7 rubli i 50 kop., kilo soli 25 rubli, funt chleba 8 rubli, kawałek chleba 40 kop.!!

Ludzie bogaci nawet w chwili poddawania się fortecy mieli jeszcze w szpitalniach jakie takie zapasy, ubodzy jednak pozjadali nawet psy i koty. Koninę jedzono bez soli... Wielu żołnierzy umarło z głodu, nie mogąc zwalczyć wstrętu do tego mięsa.

Z początku oblężenia każdemu mieszkańcowi wydawano miesięcznie 14 kilo mąki, następnie 7, w ostatnich dniach — nic!

Wypadki w Belgii.

Berlin. (WTB.) „Nordd. Allgem. Ztg.“ pisze: „Echo de Paris“ z dnia 5 bm. umieściło z Ternath w Belgii wiadomość o rzekomem okrucieństwie władz niemieckich; żołnierze niemieccy mieli do 200 na kontrolę wezwanych Belgijczyków przynależnych do wojskowości strzelać salwami karabinowymi, 20 zranić, z których 10 umarło. Cała wiadomość ta jest świadomym sfalszowaniem telegramu agencji Wolffa z dnia 22 marca o kontroli w dniu 18 marca w Ternath i wykroczeniach popełnionych niestety przez Belgijczyków.

Telegram biura Wolffa z dnia 22 marca brzmiał: W mieście powiatowym Ternath pewna liczba Belgijczyków przy sposobności zarządzanej przez władze niemieckie kontroli dla stwierdzenia ich obecności, zrobiła próbę popełnienia wykroczeń przeciw żołnierzom niemieckim, którzy ich dozorowali. Po użyciu obowiązkiem przeciw hersztom broni palnej pięciu z nich raniono. Dwaj skutkiem ran umarli. Tylko tej okoliczności, że żołnierze niemieccy z miarą wystąpili, należy zawdzięczyć, iż nie doszło do zająć smutniejszych i następstw szkodliwszych dla miasta i ludności.

Demonstracje.

W „Neue Züricher Zeitung“ czytamy:

Niedzielne demonstracje na rzecz wojny i przeciw Austrii stały się w Rzymie czemś powszednim, którym pokojowo usposobiony ojciec rodziny poświęca obowiązkowy swój spacer na Pincio i „mrożone“ w kawiarni Faraglia lub Aragno, a nawet kinematograf w przekonaniu, że oczywiście składa w ofierze coś, co ma „najdroższego.“

Tego rodzaju demonstracja ma regularnie

przebieg ten sam, możnaby powiedzieć przebieg programowy.

Policja z jednej strony, demonstrujący i ciekawi z drugiej robią czynnie lub biernie „numera“ programu. W ciągu tygodnia zapowiada się w niedzielę pod gołym niebem „comizio“ tj. zebranie z odpowiedniami mowami, ile możliwości na placu w środku miasta, skąd blisko do Piazza Colonna (ambasada austriacka przy kwirynale) lub Piazza Venezia (ambasada austriacka przy Watykanie.) Rząd albo zezwala na zebranie (co następuje, o ile odbywa się w zamkniętym miejscu w kole osób zaproszonych) poczem zebrani urządzają demonstrację końcową. Lub też rząd zabroni zebrania, tem lepiej, bo wtedy zapowiada się zebranie protestujące.

Dawniej odbywały się demonstracje przed południem i to było fatalne, bo należało wstać rano z łóżka, przerywano też cudowne defilee ślicznych rzymianek, idących z Corso na mszę późną a przytem trzeba było pójść koniecznie na „pranzo“ (śniadanie) i położyć koniec demonstracji.

Po południu około godz. 3, gdy obiad dostatecznie strawiony i rozporządzamy dowolnie kilku godzinami, demonstracja udaje się lepiej.

Żołnierze, karabinierzy i policja oczywiście tak wygodnie nie mają. Wcześniej rano konsygnują ich w koszarach i około południa rozpoczyna się faktyczny wymarsz. Nabiera on w rzeczywistości olbrzymich rozmiarów, które cudzoziemcowi przyzwyczajonemu do spokojnego przebiegu demonstracji na północy muszą imponować. Zjawiają się bataliony szarozielonej piechoty, kompanie karabinierów przypominające swymi frakami wyciętymi w ogon jaskółczy i dwumasztowcami odległe czasy łowów bryganckich, dalej szwadrony konnych karabinierów, lancierów, dragonów; oddziały mniej marsowych policyantów zajmują posterunki strategicznie ważniejsze z upodobaniem dziedziczne wewnątrz pałaców, które są siedziskiem ambasad i konsulatów, austriackie i niemieckie handle oraz prywatne mieszkania ministrów. Jeżeli „comizio“ wzbronione, wówczas zamykają kordony wojska wszystkie dojścia do dotyczącego placu i nie puszczają nikogo ani mieszkańców placu. Ruch tramwajowy w miejscach tych ulega przerwie. Przed kordonami wojska gromadzi się tłum powoli. Tłum się oburza, protestuje, sądzi, że żołnierze w tym czasie mogliby coś pożyteczniejszego robić, aniżeli przeszkadzać ruchowi na ulicach i pełnić służbę policyjną. Nagle z ust do ust rozszerza się wiadomość: przybył Mussolini!

Tłum przechodzi na inny plac, gdzie wojska niema. Trybun ludowy zjawia się otoczony swoją gwardią. Natychmiast gromadzą się demonstrujący i ciekawi w czarną zbitą masę około niego, aby atakowi policji wytworzyć mur nieprzenikniony. Nacyonaliści i futurzyści rzucają na tłum deszcz trójbarw-

nych kartek z napisami: „Viva la Gorizia italiana! Viva l'Istria italiana!“

Urządzający zebranie starają się o utrzymanie pokoju, aby mówca mógł dojść do słowa. Atoli ich okrzyki „Zitti“ zgłuszają krzyki „evvira“ i „abasso“, którymi nie szczędzi się uszu sąsiadów ani swojego gardła. Krzyk alarmuje oczywiście policję i mówca nie zdołał jeszcze pierwszej peryody swego przemówienia, a już rozpoczyna się pierwszy atak policyantów. Na czele z olbrzymim korpulentnym kapitanem Cassetta, istnym typem rzeźnickim biegną tajni policyjanci. Wśród okrzyków: „Vadano via, qui non si quo stare“ rozpoczynają natychmiast torować sobie drogę kijami i pięściami, aby ująć herszta.

Demonstrujący, którzy pojawienie się policyantów powitali świsem i okrzykiem, oburzeni energicznym postępowaniem stają do obronu. Bójka toczy się. Kapelusze ulatują w górę i padają na ziemię, kije świszają, niedzielne krawatki i czyste kołnierzyki znajdują koniec niezaszczytny w grubych dłoniach policyantów włoskich. Oprócz tego hałas istnieje piekielny. Krzyki jak: „Abasso i vigliachi, via le mani, non toccarmi, bojaccio (kat) łączą się z protestami i krzykiem dotkniętych z kakafonią, jakiej nie mógłby wymyślić maestro Prattella, muzyk-futurysta. Włoska policja tajna nie cieszy się popularnością i sam minister Sallandra przyznał, że trzeba tu przeprowadzić reformy. Włosi policyantów lichy opłacają i dlatego rekrutują się oni z najbiedniejszych warstw ludności we Włoszech południowych.

Nareszcie zjawia się wojsko. Tłum, który dotychczas borykał się z policyantami, zmienia postawę, bije oklaski i krzyczy: „Viva l'esercito italiano! Viva l'Italia“, poczem śpiewa pieśń patriotyczną. Żołnierze uśmiechają się i są w kłopotcie, bo jakże mają uderzyć na tłum który ich oklaskuje. Atoli tego nie potrzeba. Zawezwanie uprzejme oficera wystarcza.

Demonstrujący idą za chorągwią gdzieś wydobyta, aby przed konsulem lub ambasadą gniew swój wyrzucić, a ponieważ tu drogi wszędzie zamknięte, mszczą się na lokalach piwa i austriackich lub niemieckich agenturach okrętowych.

W takich razach rozpoczynają się ataki konnicy, wykonywane przeważnie przez konnych karabinierów. W dwóch szeregach pędzą jeźdźcy całą szerokością ulicy nawet na chodnikach za uciekającą z największym pospiechem publicznością. Nadzwyczaj malownicze obrazy przedstawiają się widzowi. Zresztą ataki są niewinne i bezcelowe, ponieważ demonstrujący kryją się do sieni, a gdy konnica ich minie, robią dalej co chcą. Demonstracja kończy się zwykle po dwóch godzinach, gdy ludzie się do ochrypnięcia nakrzyczą i gdy przywódców zaprowadzą na policję.

Najbliższej niedzieli rozpoczyna się to samo.

Bracia Rodacy! Rozpowszechniajcie „Nowiny!“

więc z ufnością o przyszłości myśleli i z powójnym zapalem brali się do pracy.

Sobek musiał wziąć czeladników do pomocy w budowie nowego domu, który skończono właśnie w dniu urodzin jego syna.

Majstrowie i czeladnicy mularscy wieczorem zebrali się koło chaty Sobkowej i długo w noc wesołe ich pieśni rozlegały się w dolinie, płynąc w dal po rosie. Ceśka słyszała, jak ją nazywano „panią budowniczą“, jak serdecznie wołano: „Niech żyje!“, jak życzone zdrowia jej i nowonarodzonej dziecinie. Dumna i szczęśliwa uśmiechała się tylko do męża i do syna.

Odtąd nieraz napół żartem ktoś jej dał tytuł „pani budowniczej“, a ona wcale się o to nie gniewała, miano to bowiem było wielce zaszczytne i mile pieściło jej ucho. Raz nawet powiedziała mężowi:

— Człowiek, co potrafi domy budować, nie powinien już nazywać się majstrem, lecz budowniczym; tylko, że to ci panowie z miasta wszystkie tytuły dla siebie pozabierali.

Pierworodnemu synkowi dała imię patrona mularzy — Jan.

Ona, dawniej tak cicha i poważna, teraz zawsze śpiewała do snu dziecinie i coraz-to inne, coraz ładniejsze nuciła piosenki, których nie wiadomo od kogo i kiedy nauczyć się mogła.

Skoro dziecię usnęło, milkła naraz piosenka i Ceśka z robotą siadała w oknie, z upodobaniem słuchając śpiewu jaskółek. Mylnem jest mniemanie, że jaskółki tylko świergotać umieją, nie godzi się doprawdy tak ubliżać tym zwinnym, lotnym ptaszynom. Mają one głosik tak śliczny, dźwięczny i miły, że to prawdziwa rozkosz go słuchać i gdyby tylko śpiewały głośnie, z pewnością nikty już na słowiki i skowronki nie zwracał uwagi. Ale one nuci tak cichutko, tak delikatnie, że mało komu uda się podsłuchać ich rzewną, słodką piosenkę. Może ich głosik tłumi tęsknota za po-

We własnej chacie.

3)

Niezwykła łagodna zima nie przerywała roboty Sobkowi, który pod dach już wyprowadził cegielnię i do nowej sposobił się pracy. W połowie stycznia spotkał go jednak wielki smutek.

Ciężka choroba powaliła ojca Sobkowego, starego mularza. Na kilka godzin przed śmiercią zapragnął on rozmówić się z synem na osobności. Skinieniem spracowanej dłoni oddaliwszy otaczających, podniósł się z trudnością i rzekł do niego:

— Słuchaj, Sobek, dziś lub jutro koniec ze mną będzie, wiem o tem i chcę ci coś powiedzieć. Zawołaj ludzi, a ja przy nich oświadczę, że gdyby się co stało twojej chacie, to jam temu winien, nie ty. Mnie to już wszystko jedno, tobie zaś mogłoby bardzo zaszkodzić. Zawołaj wszystkich.

— Nie, ojczu nie! — gorąco sprzeciwił się Sobek — to być nie może, żebyś ty umierał z kłamstwem na ustach; tego grzechu ja na siebie brać nie chcę, a ty nie powinienes.

Stary mularz położył na głowie syna drżące, stwardniałe od pracy dłonie i szepnął wzruszony:

— Prawda, byłoby mi bardzo ciężko umierać z tym grzechem na sumieniu... Dziecko moje, niech cię Bóg błogosławi i stokrotnie za to nagrodzi!

Kiedy nadszedł wieczór, czas wytchnienia i odpoczynku dla strudzonych wyrobników, Bóg powołał do siebie starego mularza.

Wieśniacy zwykle dosyć obojętnie przyjmują śmierć sędziwych krewnych; niema nawet u nich zwyczaju objawiać w takim razie wielkiego żalu i rozpacz, uważają bowiem, że naturalną koleją rzeczy rodzice muszą wcześniej od dzieci świat ten opuszczać. Wpływa na to może i mniejszy rozwój uczuć, nieubla-

Straty w Królestwie Polskiem.

„Dziennik Berliński“ podaje w dalszym ciągu za pismami warszawskimi zestawienie strat, jakie wojna wywołała w Król. Polskiem.

VI. Dobro publiczne.

Straty bezpośrednie.

Budowle publiczne. Wartość budowli publicznych w sferze najścia sięga 21 768 000 rb. Straty wskutek ich zburzenia lub uszkodzenia wynoszą 1 688 000 rb. Łącznie zaś z ruchomościami straty wynoszą 2 176 000 rb.

Kościół. We wszystkich miejscowościach gdzie toczyły się walki, szczególnie ucierpiał kościół: 900 z górą jest dotkniętych przez działanie wojenne; z pośród nich przeszło 100 uległo zupełnemu zburzeniu. Szkody ocenić należy na 11 500 000 rubli.

Drogi bite. Wojska posiadające ciężką artylerję i tabory, operowały przeważnie na szlakach dróg bitych. Przy tych to drogach odbywały się najpoważniejsze starcia, wywołując zniszczenie szos. Z ogólnej długości dróg bitych szosowych w Królestwie — 78 313 wiorst — do 35 proc. uległo uszkodzeniu. Naprawa jednej wiorsty kosztować będzie około 2000 rb., co ogółem uczyni 5 482 000 rubli.

Koleje żelazne. Najbardziej ucierpiał koleje, które niszczyły cofające się wojska. Zrujnowaniu uległo około 700 wiorst kolei warszawsko-wiedeńskiej, 420 wiorst odnogi iwanogrodzko-(dęblisko)-dąbrowskiej i Kuluszki-Ostrowiec, 125 wiorst linii Herby-Kielce, 70 wiorst kolei fabryczno-lódzkiej z linią kaliską, 60 wiorst odnogi mławskiej kolei nadwiślańskich, wreszcie 70 wiorst odnogi kolei północno-zachodnich, między Grajewem a Białostokiem, ogółem zaś — 1445 wiorst kolei. Ponieważ doprowadzenie tych zrujnowanych linii do stanu poprzedniego pociągnie wydatek przynajmniej 40 000 rubli na wiorstę, przeto straty w zniszczonych kolejach wyrażą się sumą 57 800 000 rubli.

Ogółem straty w majątku publicznym stanowią według obliczenia niniejszego 76 958 000 rubli.

VII. Ludność zarobkująca.

Straty pośrednie.

Robotnicy. Ludność wiejska bezrolna straciła skutkiem kryzysu w gospodarstwach rolnych bardzo znaczną część zwykłych zarobków. Obieżywasi w liczbie około 300 000 przynosili corocznie do kraju 21 milionów rubli. Z sumy tej należy uważać za stracone przynajmniej trzy czwarte, to jest 15 750 000 rubli.

Wobec ogólnej liczby 400 000 robotników, zajętych w przemyśle Królestwa Polskiego i zastoju w przemyśle strata w ich zarobku w ciągu pięciu miesięcy wojny dosięgła 33 750 000 rb.

Rzemieślnicy i pracownicy przemysłu drobnego. Zmniejszyły się też ogromnie zarobki

rzemieślników i pracowników przemysłu drobnego — a to nie tylko skutkiem upadku zdolności nabywczej odbiorców lub zrujnowania siedzib i warsztatów, lecz również z powodu braku dowozu i stąd niemożliwości należytego zaopatrywania się w środki wytwórcze. Straty tej kategorii ludności, licząc 500 000 pracowników, w ciągu pięciu miesięcy wynoszą 75 milionów rubli.

Zawody wolne. Podobnej, jeżeli nie znaczniejszej redukcji, uległy zarobki osób, pracujących w zawodach wolnych (pracownicy handlowi, prawnicy, inżynierowie, nauczyciele, urzędnicy prywatni, dentyści, felczerzy itd.) Królestwo Polskie liczy w dziedzinach tych około 70 000 pracowników z przypuszczalnym zarobkiem średnio 1200 rubli rocznie. Straty tej kategorii ludności wynoszą w ciągu 5 miesięcy wojny 21 milionów rubli.

VIII. Wynik ogólny.

Sumując wszystkie pozycje obliczenia niniejszego, podanego w numerach 83, 87 i dzisiejszym „Dziennika Berlińskiego“ otrzymujemy 1 014 668 000 rubli, jako sumę strat, poniesionych przez Królestwo Polskie skutkiem wojny do 1 stycznia 1915 roku.

POLITYKA.

Zgromadzenie socjalistów niemieckich i austriackich.

„Vorwärts“ donosi, iż we Wiedniu odbyło się zgromadzenie zastępców socjalnej demokracji Niemiec, Austrii i Węgier, na którym zajmowano się sprawą przyszłego pokoju. Przyjęto rezolucję, z której wymienić należy następujące ważniejsze punkty: Należy ustanowić międzynarodowe sądy rozjemcze, któreby załatwiały spory pomiędzy poszczególnymi państwami. Wszystkie państwowe umowy itp. mają być kontrolowane przez demokratyczne parlamenty. Państwa wzajemnie mają się zobowiązać do zmniejszenia zbrojeń, aby zbrojenia ostatecznie całkiem ustały. Wszystkim narodom przyznać należy prawo rozporządzania samymi sobą. — Fakt, że socjaliści państw wojujących bronią swego kraju i ludu, nie powinien być przeszkodą w dalszych międzynarodowych stosunkach socjalnej demokracji.

Żądania żydów warszawskich.

W organie żydów Polaków „Rozwaga“, który zaczął wychodzić w Warszawie, czytamy, co następuje:

„Dla nas żydów nie wystarczy równouprawnienie, jakim obdarzył nas w latach 60-tych margrabia Wielopolski, my domagamy się praw politycznych, praw dla naszego języka, prawa samorządu w sprawach naszych kultu-

Ziemia się z pod nóg usuwa.

Sobek z Ceską czwarty już rok żył w zgodzie i szczęściu, kiedy naraz ich okropna klęska spotkała.

Wiosna była niezwykle słotna, deszcz lał bezustannie, przeciwnie góry gęsta mgła spowiła, a sosny koło domu dzień i noc szumiały złowrogo. Potok wezbranej, mętnej wody tuż w pobliżu chaty spływał w dolinę.

Sobek wykopał rów, dla łatwiejszego odpływu wody, ale strycharz zaczął się skarżyć, że potok, spadając gwałtownie, niszczy mu łąki i grunta; sprawa wytoczyła się przed sąłtysa i Sobek poróżnił się z najlepszym swoim przyjacielem.

Jednej nocy Ceśka obudziła się z krzykiem — zdawało jej się, że chata się wali. Sobek utrzymywał, że to złudzenie, ale wyznał jej troski swe i obawy, zaklinając tylko, żeby zachowała tajemnicę, gdyż inaczej straciłby od razu wziętość i zarobek.

Młoda kobieta, drżąc, porwała dzieci w swe objęcia.

— O Boże, jeżeli dom się zapadnie, cóż się z tem biedactwem stanie? — szlochała.

— O mnie to już nie myślisz — wymawiał jej rozdrażniony mularz.

— Przecież i o sobie nie myślę wcale — odparła z prostotą.

Pomimo ulewnego deszczu, Sobek wybiegł zobaczyć, co się stało. Strycharz rów zasypał, woda więc, nie mając odpływu, szeroko się rozlała i otoczyła chatę dokoła. Rzucił się Sobek do odkopania rowu, ale nic już nie pomogło: spostrzegł nad ranem, że dom się znacznie obsunął.

Zrozpaczony, pobiegł do sąłtysa; dłużej nie można było tać nieszczęścia, ale przynajmniej strycharz mu za to odpowie. W drodze dogonił go zadyszany posłaniec:

— Sobek, biegnijcie a żywo; wasza chata się zawaliła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ralnych, filantropijnych ekonomicznych. Przed sądem ma adwokat żyda bronić sprawę w jego żargonie, a prokurator oskarżający żyda, w żargonie winien wnosić oskarżenie. Żydzi mają mieć prawo nie tylko do szkół elementarnych żargonowych, ale do szkół średnich i do uniwersytetu z wykładami i w żargonie. W Polsce powinni mieć żydzi odrębną scenę żydowską, odrębne muzea sztuki, a marszałek koronny sejmu, odbywającego się dajmy na to w Warszawie, ma zagajać posiedzenia w języku polskim większości oraz w żargonie mniejszości politycznej kraju.“

Rosya a Rumunia.

Organ rządu rumuńskiego „Witorul“ utrzymuje, że Rumunia znów poczyniła w Rosyi wielkie zakupy zboża. W tych dniach rozpoczęto już z transportowaniem ostatniego zamówienia, wynoszącego 2000 wagonów żyta w ogólnej cenie 4 milionów franków. Dawniej wywieziono już z Rosyi do Rumunii 300 wagonów zboża. Wskutek nowego transportu spaść mają obecnie w Rumunii dość wyczerpane ceny zboża.

Książę grecki w Paryżu.

Paryż, 21. 4. (WTB.) „Temps“ donosi: Książę grecki Jerzy, brat króla, przybył do Paryża.

Święto Garibaldiego w Genui.

„Berl. Lokalan.“ donosi z Medyolanu: Rada miejska Genui zamierza dnia 5 maja w Quarto pod Genuą urządzić z okazji poświęcenia pomnika na cześć wyprawy 1000 Garibaldczyków w r. 1860 do Marsali nadzwyczajne uroczystości i zaprosiła na nie króla, prezydenta ministrów Salandreg, ministra wojny, ministra oświaty i marszałków parlamentu i senatu. Według programu nastąpić ma uroczyste przyjęcie króla na ratuszu w Genui, a wieczorem odbędzie się bankiet na cześć Salandry, przy czem prezydent ministrów naturalnie wygłosiłby przemowę. Wątpią jednak powszechnie, aby Sonnino i Salandra opuścili Rzym. Mowę uroczystą wygłosi Gabriele d'Annunzio. Turynska „Stampa“ domaga się, aby mowa nie zawierała ustępów, któreby rząd narazić mogły na nieprzyjemności.

Wiadomości z bliska i z daleka.

* **Kalendarz.** W sobotę obchodzimy uroczystość św. Jerzego ryc. Fidełisa. W niedzielę św. Marka ewangelisty. W poniedziałek św. Kłeta i Marcelina. W wtorek św. Peregryna, Anast., Teofila.

Wschód słońca: Dnia 24-go kwiet. o godz. 4.47. Zachód: 7 10. — Wschód księżycy! o godz. 12.35. po poł. Zachód: o godz. 02.46 rano.

— **Na głodnych i bezdomnych Rodaków** złożyli w redakcyi „Nowin“ w dalszym ciągu: F. Wiora, Kolonowska 2 mk., N. N. z Opola III. rata 1 mk. Razem złożono u nas dotąd 1000,30 mk. — O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

— **Smutny obraz** niektórych okolic Królestwa maluje korespondent do pism niemieckich: „Smutno wygląda w blasku wczesnego słońca wiosennego nieuprawione, opustoszałe pola. Jak okiem sięgnąć, nie ujrysz na rozłogach żywej duszy; chyba tu i owdzie na zgłiszczach zbombardowanej chałupy, chłop odziany w brązowy kozuch barani, wygrzewa się leniwie na słońcu, lub kilka kobiet w jaskrawych spódnicach zeszło się i gwarzy. Wprawdzie chłop nie ma już w stajni bydła, a mężczyźni zdolni do pracy leżą już pod ziemią, ale gdybyż się widziało choćby jaką chęć do pracy, jaką choćby skromną próbę dźwignięcia tego, co zostało zburzone i ratowania tego, co może jeszcze uratować się da! Ale ludzie są tutaj pełni jakiejś obojętności na swe losy — a w jesieni, o ile w najbliższych dniach (!!) pokój nie zostanie zawarty, upiór głodu będzie kroczył po tych żyznych polach. Statystycznie stwierdzono, że trzy czwarte całej Polski ucierpiały od wojny. Żadna z dziesięciu gubernii nie uszła swego losu i 5 500 (pięć tysięcy pięćset) wsi uległo zniszczeniu. Wyrządzoną szkodę obliczyć należy na miliard rubli. Kto tu może pomódz, jeżeli chłop sam nie zakasze rękawów?“

— **Procesy na tle rozporządzenia rady związkowej.** Przed izbą karną w Elblągu toczył się proces przeciwko 7 reżnikom, którym zarzucono, że przekraczali ceny maksymalne, ustanowione na smalec, o 10—20 fen. Jeden z oskarżonych zasiadał nawet w komisji, która ceny maksymalne ustanowiła. Dwaj reżnicy, skazani zostali po 150 marek lub 30 dni więzienia, a pięciu po 75 marek grzywny lub 15 dni więzienia.

— **Surowa kara.** Pewien piekarz w Berlinie za sprzedaż świeżego chleba w jednym przypadku skazany został na 150 marek grzywny, a kierownicze filii za to samo przewinie-

łudniową, daleką krainą?... a może smutek, że zanim jeszcze zadmie mroźny wicher północny, one porzucić muszą te strony, gdzie im tak dobrze i miło?... Może im żal, iż wszędzie są tylko w przelocie i właściwie żadnej nie mają ojczyzny?...

Czy też kiedy nastanie taka wiosna cudowna, iż nawet jaskółki otworzą gardziółka i zaśpiewają tak głośno, tak pięknie, że wszyscy oniemieją z podziwu?... Ceśka długo i często o tem myślała i to dowodzi najlepiej, że była szczęśliwą; bo jedynie dusza wolna od trosk i cierpień własnych może tak dumać i marzyć o tajemniczym życiu stworzeń Boskich.

Tymczasem dłonie jej nie próżnowały, o nie; ani na chwilę nie mogła ich opuścić, bo trzeba było jeszcze dawne długi zapłacić i sprawić do domu wiele rzeczy potrzebnych. Ceśka chciała się z tem uwinąć, zanim jej drugie dziecko przybędzie. Kiedy też wreszcie córeczka otworzyła na świat duże, błękitne oczy, zupełnie do jej oczów podobne, nikomu już nie nie byli winni.

W całej wsi nie było szczęśliwszych ludzi nad Sobka i Ceśkę, kiedy w niedzielę szli oboje w świątecznych szatach do kościoła, życzliwie witani przez sąsiadów i znajomych. Nigdy silniej nie czuli własnego szczęścia, nigdy ufniej nie patrzyli w przyszłość, jak w taki dzień uroczysty, podczas wspólnej do domu Bożego wędrówki.

Raz rzekła Ceśka do męża:

— Wiesz, ilekroć idę tak z tobą i pomyślę, że estem twoją, a tyś mój wobec Boga i ludzi, to zawsze mi się zdaje, że we dwoje jedną tylko stanowimy istotę. Niedługo też Janek z nami pójdzie do kościoła, a wtedy wszyscy będziemy razem. Naszą chatę, tośmy we dwoje zbudowali: ty młotem, ja igłą, prawda?

— Ręczę, że nawet ksiądz na ambonie mądrzej od ciebie mówić nie umie — odpowiedział Sobek i, śmiejąc się patrzył na żonę.

W kościele potem często szukał jej wzroku, a skoro się ich oczy spotkały, słodko uśmiechali się do siebie.

nie podyktował sąd 20 marek. W dodatku jeszcze ów mistrz piekarski za nieodpowiednie zachowanie się wobec sądu skazany został na 3 dni więzienia.

— **Dwie piekarnie zamknięte przez policję.** Na skutek rozporządzenia prezydenta policji w Neukölln pod Berlinem zostały zamknięte sklepy dwóch piekarzy za kilkakrotne wykroczenie przeciw rozporządzeniu o przygotowaniu pieczywa, na przeciąg trzech dni.

— **Weteran domu karnego.** Przed izbą karną w Berlinie stawał temi dniami stały prawie lokator domu karnego, w którym przesiedział już przeszło 37 lat, w osobie 62 lata liczącego kamieniarza Heinricha Besserta. Oskarżony jest starym, zawodowym włamywaczem, którego nawet kara 15-letnia w domu karnym z tego nałogu nie wyleczyła. Pierwszy raz był on karany w roku 1870, ostatnią karę podyktowano mu w roku 1913. Gdy wyszedł z więzienia, powrócił do swego starego nałogu. Mianowicie włamał się nocą do mieszkania państwa L. przy Alsenstr. i skradł tam za kilkaset marek sreber. Prokurator wniósł za to nowe przewinienie o pięć lat domu karnego, sąd za wyrokował na trzy lata.

* **Opole.** (O ¼ fenyga.) Przed tutejszą izbą karną stawała w środę pewna handlarka oskarżona o przekroczenie przepisów wojennych. Mianowicie sprzedawała ona oсыpkę po 8 fenygów funt, kiedy cena maksymalna (najwyższa) za dwa centnary wyznaczona była na 15,50 mk. Wobec tego funt kosztować mógł najwyżej 7¾ fenyga. Handlarka owa stała się więc karygodną, bo brała ona ¼ fenyga więcej. Prokurator opolski był tego zdania, że chodzi tu o czyn karygodny, sąd atoli uwolnił oskarżoną, ponieważ kwota, o którą cena maksymalna przekroczona została nie da się wyrazić w monecie. Prokurator założy przeciwko uwalniającemu wyrokowi rewizję a sprawa ta oprze się o sąd Rzeszy w Lipsku.

* **Katowice.** Skazano tu dwie rzeźniczki po 20 marek grzywny; sprzedawały one na targu wieprzowinę funt po 1 marce, podczas gdy władza miejska wyznaczyła cenę 80 fen. Pewnego rzeźnika, który sprzedawał funt słoniny po 1,40, zamiast 1,20 mk., skazano na 30 marek.

Piekarza zaś, który swemu personałowi kazał pracować przed godziną 7 rano, skazano na 200 mk.

* **Mysłowice.** (Walka z bandytami.) W okolicy Mysłowic popełniono w ostatnim czasie szereg morderstw rabunkowych, w których brała udział cała szajka bandytów. Policja tropiła pilnie rabusiów. Pewnego razu dowiedziano się, że kilku z nich znajduje się w pewnym domu w Będzinie. Dom został otoczony przez oddział wojskowy, składający się z 15 żołnierzy, pod dowództwem porucznika. Nagle padły strzały z otoczonego domu. Wosko dało wobec tego salwę i zastrzeliło 5, dwaj inni odebrali sobie sami życie, tylko jeden poddał się.

* **Częstochowa.** Ciekawe wyniki dał jednolity spis ludności, zarządzony przed kilku dniami w Częstochowie. Częstochowa dzisiaj liczy 84 541 stałych mieszkańców, gdy w roku ubiegłym przekraczała 94 000, na skutek więc wojny ubyło 10 000 mieszkańców. Według wyznania ludność Częstochowy dzieli się, jak następuje: katolików 59 736, żydów 23 766, ewangelików 638, prawosławnych 404, mahometan 17.

* **Wąbrzeźno** Prusy Zach. (Zabici przez pociąg.) Na linii kolejowej Kowalewo-Zieleń przejechał pociąg pospieszny trzech robotników kolejowych; dwóch zostało zabitych na miejscu, trzeci uszedł wprawdzie z życiem, ale niebezpieczne odniósł okaleczenia.

Z całego świata.

Nieszczęście w Berlinie.

Berlin, 22. 4. W nocy około pół do 2-iej wykoleił się wagon tramwajowy w pobliżu gmachu parlamentu, popędził poprzez asfalt i trotuar, przełamał barierę żelazną i wpadł do Szprewy. Kierownik oraz dwaj żołnierze, stojący na platformie, zdążyli zeskoczyć. Czternaście osób wpadło do rzeki. Straż ogniowa wydobyła trzech mężczyzn i dwie kobiety jako trupy. Resztę uratowali rybacy.

Zaginieni posłowie.

Gazeta wiedeńska „Zeit“ dowiaduje się z

kół parlamentarnych, iż prezydium parlamentu austriackiego uważa w obecnej chwili 37 posłów za zaginionych bez wieści. Są to wyłącznie posłowie z Galicyi i Bukowiny, więc Polacy i Rusini.

Dżuma w Salonikach.

Amsterdam. (WTB.) „Handelsblaad“ donosi z Londynu: Władze sanitarne ogłosiły, że w Salonikach panuje dżuma. Zaszły już liczne wypadki dżumy.

Rozmaitości.

— **Zakopane armaty rosyjskie pod Bochnią.** Energiczna ofenzywa wojsk austriackich z początkiem stycznia pod Krakowem, zmusiła Rosyan do panicznej ucieczki z miejscowości podkrakowskich.

W jakim popłochu Rosjanie uciekali, świadczy fakt, iż na cmentarzu w Bochni zakopali Moskale w olbrzymim grobie kilkanaście armat, poczem na szczycie rzekomego grobu wbili potrójny krzyż rosyjski, sądząc, iż w ten sposób armaty nie wpadną w ręce Austriaków. Dopiero przypadek zrzucił, iż armaty te odkryto. — Wskutek ostatnich opadów i odwilży, źle ubita ziemia na kopcu rosyjskim poczęła się usuwać aż w końcu zsunęła się z górnych armat.

Ponieważ zachodzi prawdopodobieństwo, iż na cmentarzu zakopano wiele materiału wojennego, wojskowość zarządziła przekopanie całego cmentarza.

..... Zachęcajcie zawsze Waszych krewnych i znajomych do zapisania sobie „Nowin“, a będziemy Wam za to wdzięczni!

Nowi czytelnicy otrzymać mogą jeszcze nasz „Kalendarz Nowin“ na rok 1915, jeżeli nam przysła kwit, że gazetę naszą sobie na II-gi kwartał zapisali i dołączą 10 fen. na przesyłkę. Opowiadajcie o tem swym znajomym i zachęcajcie ich do zapisania sobie naszych „Nowin.“

Bilans za rok 1914.		Bilans für d. Geschäftsjahr 1914.	
		AKTIVA	PASSIVA
Fundusz rezerwow.	Reservefonds		1.381 75
Rezerwa specyal.	Spezialreserve		395 90
Udziały	Geschäftsanteile		3.670 —
Depozyta	Depositen		232.112 60
Banki	Banken	60.688 30	
Koszta procesowe	Prozeskosten	1.141 40	
Wechsle	Wechsel	173.826 40	
Ruchomości	Mobilien	440 65	
Procent zaległy	Rückständige Zinsen	1.192 90	
Gotówka	Kassenbestand	831 05	
Zysk do dyspozycji walnego zebrania.	Reingewinn z. Disposition d. Generalvers.		560 45
		238.120 70	238.120 70

Z r. 1913 przeszło członków Mitgliederbestand am 1. 1. 14 265
w roku 1914 przystąpiło Im J. 1914 sind beigetreten 34
Insgesamt 299
W roku 1914 wystąpiło Im J. 1914 s. ausgeschieden 11
Przechodzi na rok 1915 Mitgliederbestand am 1. 1. 15: 288
Strzelce — Gr. Strehlitz, 1. 1. 1915.

„Bank ludowy

eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht“
Myśliwiec. Krawietz, Lakotta.

Bank Rolników

w Opolu

spółka zap. z nieograniczoną poręką
ul. Portowa (Kalenstr. 4)
obok mał. mostu odrzańskiego.

Jest otwarty co-dziennie od 8—12

Od pieniędzy złożonych płaci:

4 0/10 za 3 miesięcznem wypowiedzeniem

3 1/2 0/10 za 3-dniowem wypowiedzen.

Bank Ludowy, Koźle

ulica Koszarowa (Kasernenstr.) nr. 9.

przyjmuje oszczędności, wkładki od jednej marki począwszy, po

7% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem

3 1/2% za miesięcznem wypowiedzeniem

3% za trzy dniowem wypowiedzeniem.

Udziela się pożyczek na weksle przy najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty jest w dni powszednie od godziny 8—12 przed poł., w niedzielę od godziny 8—9 1/2 przed południem.

Bank Ludowy

w Strzelcach

spółka zapisana z nieograniczoną poręką
ul. Krakowska, (obok Rynku)

Jest otwarty co wtorek od 8-12

Pieniądze przyjmuje na depozyt i płaci od nich 4 od sta.

Kupujcie u J. Chrometzki!

Odrzańska ul. 12. Opole, Odrzańska ul. 12.

Krawatki, bieliznę, portmonetki, szelki, skarpetki, parasole; dalej: koronki, obsadki, jedwabne wstążki, chusteczki, ręczniki itd. jak najtaniej.



Szan. Czytelnikom „Nowin“

z Olesna i okolicy polecam mój bogato zaopatrzony **skład zegarów** ściennych, zegarków kieszonkowych, regulatorów i budzików rozmaitych gatunków. Polecam również **złote obrączki ślubne** stęplowane we wielkim wybrze, także broszki i kolczyki złote i srebrne. Reparatywy wykonuję dobrze i tanio.

H. Zieliński, zegarmistrz
OLESNO Rynek. OLESNO

Ochsen-ekstrakt

ulepsza i umacnia wszelkie zupy i sosy w tensam sposób jak angielski ekstrakt mięsny Liebiga. Jeden funt Ochseny posiada taką samą wartość jak w użyciu 10 funtów bydliny. Paczka po 1 f. netto 2 mk. Paczka po 1/2 f. netto 1.10 mk.

Prawie we wszystkich handlaeh detalicznych do nabycia.
Mohr & Co., G. m. b. H.
Altona-Elbe.

20 robotników do łamania kamieni,

1 do piły (Gatterschneider)
1 wermistrz do piły,
1 palacza

poszukuje się zaraz. Wy-soka płaca. Zgłosz. przyj.
Schimassek, Boguszyce
Boguschütz b. Oppeln.

Rodacy! Rozszerzajcie „Nowiny“

Bestellschein.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für die Monate Mai Juni die in Oppeln dreimal wöchentlich erscheinende Zeitung

„NOWINY“
für 0,80 Pfg.

(Imię i nazwisko) _____

(Mieszkanie) _____

Obige 0,80 Pfg., sowie 16 Pfg. Bestellgeld erhalten zu haben, bescheinigt _____, den _____

Kaiserl. Post _____